

Kiedy rozpocząłem naukę historii w szkole podstawowej nie byłem tym zachwycony, nauczyciele jakoś zbytnio nie zachęcili mnie do pogłębiania wiedzy o minionych czasach, ale gdy dotarliśmy do lat II wojny światowej zacząłem bardziej interesować się wydarzeniami z tego okresu. Może dlatego, że w naszym domu często rodzice i dziadkowie opowiadają o moim pradziadku i jego rodzinie która brała udział w walkach partyzanckich na terenie Zamojszczyzny.

Mój pradziadek, Stefan Macybuła urodził się 24 XII 1917 roku w Mienianach. W latach 1942-1943 walczył w oddziale AK dowodzonym przez „Wiktora”-Stefana Kwaśniewskiego, w I plutonie „Groma”-Edwarda Zwolaka wchodzącego w skład kompanii „Czarusia”-Sergiusza Konopy. W tym czasie pradziadek miał pseudonim „Szofer”.

26 XII 1943 roku Stefan Macybuła przeszedł do oddziału „Rysia”- Stanisława Basaja, gdzie miał pseudonim „Maszynista”. Wraz z moim pradziadkiem dołączyli także do „Rysia” jego ojciec Józef Macybuła pseudonim „Palacz”, który był w taborze, oraz siostra Stefana-Zofia Macybuła pseudonim „Kinga”, która pełniła funkcję sanitariuszki i łączniczki u „Rysia”.

Mój tata, jako najstarszy wnuk Stefana Macybuły otrzymał prawie wszystkie pamiątki po swoim dziadku. Wśród odznaczeń znalazłem wspomnienia pradziadka z okresu walk partyzanckich w Puszczy Solskiej z operacji „Szturmwid II”(Wichur II

Tu zacytuję relacje Stefana Macybuły;

Bitwa pod Katkami(przysiołek Bondyrza)

„Pod koniec V 1944 roku nie żyło się u nas jak u Boga za piecem. Plutony naszego batalionu brały udział w różnych akcjach. Najpierw 25 V dwa nasze plutony „Bruchalskiego” (Feliksa Drzygały) i „Żuczka” (Adolfa Dąbrowskiego) wzmocnione drużyną radziecką ze zgrupowania ppłk. Szangina oraz miejscowy pluton Bch z okolicy Markowic, wzięły udział pod ogólnym dowództwem „Bruchalskiego” w akcji na most drogowy na szosie Biłgoraj-Tarnogród. Most wysadzono i spalono zdobywając go w walce.

W dniu 28 V 1944 roku na tzw. Zatanwie w okolicy Łukowa zjechała brygada „kałmucka” oberfuhrera dr. Dolla licząca blisko 3 tys. żołnierzy. Rozpoczęli oni pacyfikację ludności Zatanwia, która uciekała w kierunku Puszczy Solskiej. „Kałmucy” rozpoczęli ofensywę na Puszcze Solską usiłując ją zdobyć z marszu. Linii Tanwi broniło jednak zgrupowanie partyzanckie AK, Bch i partyzantki radzieckiej. Z Bch brały udział oddziały „Rysia”, „Błyskawicy”, „Burzy” i „Skrzypka”. Od Szangina był oddział radziecki Kowalowa. Dowództwo nad oddziałami akowskimi objął porucznik „Grom” (Edward Błaszczyk). Przed 9 VI „Kałmucy” Dolla odeszli w lasy Janowskie, a ich miejsce zajął Wehrmacht, który nie przejawiał żadnej inicjatywy ofensywnej. Począwszy od 9 VI 1944 Niemcy rozpoczęli wielką ofensywę na lasy Janowskie przeciwko zgrupowaniu partyzantki radzieckiej i Armii Ludowej. Tym zgrupowaniem dowodził ppłk. Prokopiuk. W dniu 14 VI doszło do decydującej bitwy z Niemcami na Porytowym Wzgórzu. Partyzantów atakowała armia niemiecka składająca się z trzech dywizji Wehrmachtu oraz siły policyjne, broń pancerna i

lotnictwo. Dołączyła też wycofana z Zatanwia brygada Kałmucka Dolla. W nocy z 14/15 zgrupowanie radziecko-polskie wymknęło się z kotła niemieckiego na Porytowym Wzgórzu w lasach Janowskich- bez boju. Znaleziono lukę w okrążeniu. Zgrupowanie zaczęło wycofywać się na Puszcę Solską. Za partyzantami tego zgrupowania wszczęto pościg. O tych sprawach dochodziły głosy do Puszczy Solskiej. Nic jednak na ten temat konkretnie nie było wiadomo. Spodziewano się jednak wizyty Niemców i tu. W pierwszej połowie czerwca 1944 roku batalion liczył 700 partyzantów. W batalionie było krucho z żywnością i umundurowaniem, a w szczególności dawał się odczuć brak amunicji i broni maszynowej. Bardzo dużo partyzantów chorowało. W tym stanie rzeczy, jak również ze względu na groźbę operacji Niemieckich „Rys” zaczął wydawać masowo przepustki partyzantom upoważniające do opuszczenia oddziału i udanie się na placówki terenowe powiatów Zamość, Biłgoraj i Tomaszów Lubelski.

Sam „Rys” zorganizował specjalną grupę wypadową, z którą miał dokonać rajdu rozpoznawczego do powiatu Hrubieszów na dawne opuszczone tereny. Wyruszył więc 17 VI 1944 roku w Hrubieszowskie. W dniu 18 VI rozpoczęła się wielka przeciwpartyzancka operacja pod kryptonimem „Szturmwind II” (Wicher II) Tygodniową bitwę rozpoczął I Batalion Oddziałów Hrubieszowskich Bch „Rysia”, dowodzony przez plutonowego „Szczerbę” (Antoniego Warchała)- awansowanego pośmiertnie do stopnia porucznika. Można powiedzieć, że Niemcy nie przyszli do I BOH Bch, lecz batalion wyruszył im na spotkanie. Kwaterował wówczas na Malewsczyźnie, gdy do dowództwa dotarła wieść, że Niemcy wkroczyli do Bondyrza położonego na północ od kwater. Szybkim marszem batalion zajął pozycję na południu od Bondyrza w tzw. Kątkach. Miejscowość ta leży na wzgórzu porośniętym lasem, skąd jak na dłoni widać było na północy Bondyrz. W Bondyrzu niestety gospodarowali już Niemcy. Zajęliśmy pozycję bojową, kiedy zauważono straż przednią Niemców usiłującą wdrzeć się do Kątek. Zajęliśmy pozycję obronna tworzącą trzy linie na północnym stoku wzgórza. Przednia straż wdarła się do pierwszego zabudowania w Kątkach. Był rozkaz, który obowiązywał wszystkich, żeby Niemców dopuścić na pięćdziesiąt metrów od pierwszej pozycji obronnej partyzantów. Pierwsza pozycja partyzancka znajdowała się w wąwozie, przebiegającym od gajówki w kierunku wschodnim. Osobiście leżałem pierwszy od gajówki na lewym skrzydle, gotowy do otworzenia ognia z mojego erkaemu. Obok mnie zajęli stanowiska strzeleckie mój amunicyjny „Bak” (z lewej mojej strony), z prawej mojej strony leżeli Wróblewski Jan i Józef Tuchowski. Wszystko popsuł przedwczesny strzał, który padł gdzieś z drugiej linii. Jeszcze przed tym strzałem z tylnej linii zdarzył się incydent, który uniemożliwił zaskoczenie Niemców. Do pierwszych zabudowań poszedł pić wodę partyzant Mieczysław Bodys. Zaczął uciekać z pierwszego zabudowania i Niemiec ranił go z karabinu maszynowego w brzuch. Następnie Niemcy podpalili drugie zabudowanie i po rozwinięciu się w tyralierę idąc w kierunku na gajówkę i na pierwszą naszą linię. Byli już jakieś 150 metrów od pierwszej linii, gdy padła ten przedwczesny strzał. Rzecz polegała na tym, żeby Niemcy przeszli pas żyta i weszli na otwartą przestrzeń. Strzał ten popsuł wszystko. Rozpoczęła się gwałtowna wymiana ognia po obu stronach. Niemcy po tym gwałtownym starciu ogniowym wykorzystali zasłonę z żyta i zaczęli wycofywać

się do drugiego głębokiego wąwozu. Byli poza zasięgiem naszego ognia. Wycofali się z powrotem do Bondyrza. W tej akcji (pierwszej bitwie) zostali zranieni śmiertelnie dwaj nasi partyzanci. Wspomniany już wcześniej Bodys Mieczysław i dowódca szkolnego plutonu Józef Tuchowski ps. „Ambitny”. Jeszcze tego samego dnia obaj ranni zostali przetransportowani do szpitala leśnego w Puszczy Solskiej. Obaj zmarli w szpitalu. Ranny Józef Tuchowski przywołał mnie do wozu na którym leżał i przekazał mi swoje ostatnie życzenie: „Stefan, gdy się spotkasz z moja siostrą z Terebińca to powiedz jej ode mnie, przekaż prośbę, żeby zaopiekowała się moimi dziećmi. Za to jej Bóg wynagrodzi. Ja sam nie przeżyje wojny.” Józef Tuchowski posiadał dwoję dzieci syna i córkę. Był ciężko ranny, miał przetrzął miednicę i kula uwięzła w brzuchu.

Bitwa pod Buliczówką 25 VI 1944r.

„Świtem, w dniu 25 VI 1944 roku zgrupowanie AK i Bch dowodzone przez „Wira” przygotowywało się do ostatniej walki przerwania okrążenia w kierunku północnym na Sopocie. Faktem jest, że w marszu oddziały AK i Bch były przemieszane. Nie oznacza to wcale, że w czasie przebijania się przez linię okrążenia nie było zwartych oddziałów i jako takiego porządku. Rozmieszczenie oddziałów było następujące. Najdalej na prawym skrzydle miał się przebijać oddział Bch „Burzy” (Antoniego Wróbla). Dalej na zachód między „Burzą” i „Szczerbą” przebijał się (na wschód od Buliczówki) oddział Bch „Błyskawicy” (Jana Kędry). Między oddziałem „Błyskawicy” na prawym skrzydle od wschodu a Buliczówką od zachodu przerywał się przez linię na Sopocie. Od zachodu sąsiadem „Szczerby” była kompania sztabowa AK „Woyny”. Odcinek Buliczówki był więc linią rozgraniczenia między trzema oddziałami Bch : „Burzy”, „Błyskawicy” i „Rysia” (praktycznie „Szczerby”) a trzema oddziałami akowskimi (wliczając w kolejności na zachód) „Woyny” „Corda” i „Wira”.

Tak więc pierwszym odcinkiem przebijania się akowskich oddziałów byli ludzie porucznika „Woyny” (Adama Haniewicza). Zajmował on odcinek od Buliczówki na wschodzie, do Krzywej Górki na zachodzie. Odcinek dalej na zachód od Krzywej Górki do młyna na Sopocie. Ostatnim oddziałem na skrajnym skrzydle akowskim na zachodzie był oddział dowódcy całości porucznika „Wira” (Konrada Bartoszewskiego). Jego oddział przebijał się na ostatnim zachodnim odcinku między młynem na Sopocie (na wschód), a Osuchami (na zachód).

Przed atakiem, świtem 25 VI 1944 roku, w każdym z atakujących oddziałów utworzono grupy szturmowe z partyzantów posiadających broń maszynową. Mnie odebrano już wcześniej erkaem, gdyż pluton szkolny został wyznaczony do transportu rannych. Mój erkaem wziął Rymarczyk z Cichobórza. Zginął on z moją bronią w ataku na pierwszą linię pod Buliczówką. Rannego „Dzierżyńskiego” niosłem z Janem Wróblewskim który pochodził z kol. Mieniany.

Praktycznie bitwę rozpoczął na Sopocie I Batalion Oddziałów Hrubieszowskich Bch „Szczerby”. Bitwa rozpoczęła się na naszym odcinku przez przypadek. Na minę wszedł partyzant, na przedpolu niemieckim około 400-500 metrów przed Sopotem. Zaraz potem zrobiło się widno jak w dzień. Niemcy po wybuchu miny oświetlili dziesiątkami rakiet przedpole. Zaskoczył nas ogień granatników i ciężkich karabinów maszynowych. W pierwszym naszym rzucie

nacierał pluton „Moskwy” wraz z grupą szturmową utworzoną z broni maszynowej. Na odcinku „Szczerby” pod Buliczówką było najmniej broni. Oddział „Rysia” był bardzo słabo zaopatrzony w broń maszynową. W tym czasie w oddziale „Szczerby” nie było więcej erkaemów niż 2-3 sztuki plus 3 „dziesiątki” i 6-8 pistoletów maszynowych. Przy tak słabej sile ognia „rysiowcy” dotarli jednak do Sopotu, niektórzy przekroczyli go nawet i obrzucili Niemców granatami. Linii jednak tak słabymi siłami nie przerwali, gdyż Niemcy wyszli całym batalionem do kontrataku. Nasi partyzanci zaczęli wycofywać się na południe w rejon uroczyska Maziarze. Tym kontratakiem Niemcy rozpołowili oddział „Szczerby” na dwie części. Od zachodu były to dwa plutony „Bruchalskiego” i „Visa”. Na wschód były to plutony „Szczerby”, „Księżycy”, „Żuczka”, „Tarana”, „Topoli” i „Moskwy”.

W chwili ataku na linii Sopot zostawiliśmy rannego „Dzierżyńskiego”, a Ja razem z Janem Wróblewskim poszedłem do ataku. Na pewnym odcinku zaczęliśmy się czołgać do przodu, Niemcy bili nadal z karabinów maszynowych i granatników. Dotarliśmy prawie pod sam Sopot, ale przed nami i za nami nie było już widać żywych partyzantów. Leżało pełno trupów i ciężko rannych wołających o ratunek. Zaczęliśmy i my wycofywać się z powrotem tą samą drogą. Po drodze zabraliśmy „Dzierżyńskiego” z miejsca gdzie go zostawiliśmy. Z rannym wycofywaliśmy się w rejon uroczyska Maziarze. Tak nieśliśmy rannego przez co najmniej dwa kilometry, aż Jan Wróblewski opadł całkowicie z sił. Wtedy wziąłem rannego na plecy i dźwigałem sam. Sytuacja była krytyczna. Za nami w pościgu szli Niemcy od Sopotu z północy i trzeba było ich się również spodziewać od przodu. Doniosłem rannego do momentu krytycznego. Tym krytycznym momentem był całkowity upadek mych sił, i słychać było już zbliżających się Niemców.

Zostawiliśmy „Dzierżyńskiego” w miejscu gdzie było mokro. W tym celu oparliśmy nosze, które niósł kolega o łożynę (jednym końcem tak, że nie dotykała mokrej ziemi). Osłoniliśmy go gęstą łożyną. Przy rannym pozostała sanitariuszka „Szarotka” (Irena Piskorska). Mimo gorących namawiań nie chciała iść z nami, i została przy rannym.

We dwóch z Janem Wróblewskim i kilku partyzantami, zebranych po drodze poszliśmy na wschód, i doszliśmy pod Borowiec. Tutaj nadzialiśmy się niestety na linię niemiecką. Na razie Niemcy siedzieli w okopach, ale już wszystkim było wiadomo, że przez okopy nie będzie można przejść niepostrzeżenie. Nie było innego wyjścia. Skoro nie można było przejść przez linie Niemców, to należało tak się ukryć, żeby nie zostać zauważonym jak Niemcy będą przechodzić obok kryjówek. Tak się złożyło, że zebrało się z naszej kol. Mieniany aż cztery osoby: Ja-Stefan Macybuła ps. „Maszynista”, Jan Wróblewski ps. „Jesion”, Jerzy Burdzanowski podchorąży ps. „Kołodziej” i sanitariuszka Maria Kornas ps. „Klara”. Oprócz czterech wymienionych (w tym Burdzanowski ranny w lewą rękę) znaleźli się w naszej grupie Stadnicki Stanisław ps. „Szabla”, i dwóch chłopaków. Był jeszcze piąty partyzant z naszej kolonii Mieniany podchorąży Serafin ps. „Piast”

Zanim doszliśmy do linii niemieckiej, o której była mowa powyżej odbyliśmy w małym zagłębieniu terenu krótką naradę. Chodziło o to, żeby w razie spotkania z Niemcami trzymać się kupy, gdyż będzie można udzielić rannemu pomocy, lub dać znać o śmierci rodzinie.

Od tego miejsca udało się nam przejść w kierunku wschodnim sto metrów i naszliśmy na linię. Niemcy zauważyli nas i otworzyli ogień. Wszystko padło i zaczynało wyczołgiwać się do tyłu, do dużego lasu. Tu każdy indywidualnie szukał schronienia. Mieczysław Serafin i sanitariuszka Maria Kornas odbili się od grupy, i zaginęli bez wieści. Do dziś nic o nich nie wiadomo.

Przygotowałem sobie stanowisko z gorącym postanowieniem sprzedania drogo życia. Przygotowałem sobie granaty, wybrałem sobie stanowisko niewidoczne w dole pod wykrotem drzewa. W niedługim czasie, po tym fakcie Niemcy ruszyli na zachód tyralierą. Nie wykryli mnie. Po około trzech godzinach przez moje stanowisko przeszła druga tyraliera Niemców idąca z południa na północ. I ci ominęli moje stanowisko. Po następnych dwóch godzinach nasza grupa wyszła z ukrycia. Postanowiliśmy maszerować na Długie Kąty, a wyszliśmy na Susiec.

Z 25 na 26 nocowaliśmy jedną noc w jakimś zagajniku pod świerkiem. Rano natknęliśmy się na tabor niemiecki złożony z dziesięciu furmanek konnych. Niemcy nas nie zauważyli. Gdy wyszliśmy pod Susiec na brzeg lasu słońce było już nad zachodem. Po zapadnięciu mroku wyszliśmy z lasu na Zagórze w Suścu. Miejscowi chłopcy pokazali nam na brzegu lasu od strony południowej Suśca. Okazało się bowiem, że Niemcy są okopani wzdłuż toru kolejowego, i przejść niepostrzeżenie w dziewięć osób było wielkim ryzykiem. Dlatego przesiedzieliśmy dwie doby w schronach. Było tylko trzy schrony, każdy na dwie osoby, a nas było dziewięcioro. Wynikało z tego, że w jednym schronie musiało spać po trzy osoby. Dwie obok siebie, a trzecia na tych dwóch. Tak było jedną noc. Na drugą znaleźliśmy jeszcze jeden schron. Nasza trójka (w tym dziewczyna) spała bez zmian. Po dwóch i pół dobach, Niemcy opuścili obstawę toru kolejowego, i wyszliśmy po południu na wieś Susiec do Szarowolca rodem z Modrynia. Stach Szarowolec przyjął nas bardzo gościnnie. Dokonaliśmy niezbędnej higieny, i najedliśmy się do syta. Od wioski do wioski w kierunku kol. Suchowoli prowadził nas przewodnik. Sytuacja po drodze zmieniała się jak w kalejdoskopie. Najpierw pod Majdanem Sopockim natknęliśmy się na grupkę Niemców, i musieliśmy się wycofać do lasu. Tu przesiedzieliśmy od obiadu do wieczora. Wróciliśmy do wsi Majdan Sopocki i los nas wynagrodził, gdyż trafiliśmy na wesele. Z weselem pojechaliśmy na drugą wioskę w kierunku Suchowoli. Nad ranem dotarliśmy do kol. Suchowola, a stąd do Polanówki, do „Rysia”.

Po dwóch dniach wybraliśmy się z Polanówki do Puszczy Solskiej w celu wykopania radiostacji zrzutowej i archiwum batalionu. Po drodze wracając, zatrzymałem się u rodziny w Długim Kącie. Tam dopiero dowiedziałem się, że wszyscy troje wyszliśmy z Puszczy Solskiej tj. ojciec-Józef Macybuła ps. „Palacz”, siostra sanitariuszka Zofia Macybuła ps. „Kinga” i ja-Stefan Macybuła ps. „Maszynista”.

W książce Dr. Jerzego Markiewicza „Paprocie zakwitły krwią partyzantów” na str.153 znajduje się opis transportowania „Dzierżyńskiego” przez mojego pradziadka. Drugą wzmiankę o moim przodku znalazłem w książce „Partyzancki kraj” również autorstwa Dr. Jerzego Markiewicza, który pisał o nim tak „Stefan Macybuła ps. „Maszynista” z kolonii Mieniany, powiat Hrubieszowski, jeden z najbardziej

zasłużonych żołnierzy batalionu „Rysia”.

Według różnych danych w Puszczy Solskiej znajdowało się około 4000 partyzantów, którzy byli słabo uzbrojeni. Ze strony Niemców było około 30000 wojska i policji, których wspierało lotnictwo i artyleria.

Po walkach tam prowadzonych nie odnaleziono wiele ciał poległych partyzantów. Moja prababcia Zofia Macybuła (żona Stefana) opowiadała, że pradziadek wspominał jak jego kompani próbowali się ukryć w bagnach nie patrząc na to, że mogą tam zginąć pochłonięci przez błoto. Jak również wielu próbowało przetrwać ścieśniający się pierścień okrażenia wchodząc wysoko na drzewa i przywiązując się pasami do gałęzi.

Z obławy z życiem wyszli tylko nieliczni partyzanci. Rodzina mojego pradziadka miała wielkie szczęście, że cała ich trójka przeżyła to piekło.

W sierpniu 1944 roku Stefan Macybuła został funkcjonariuszem Milicji Obywatelskiej, służbę odbywał na posterunku w Czerniczynie. Na ten posterunek dwukrotnie napadały oddziały UPA. Z szeregów MO wystąpił na własne żądanie z uwagi na ciężką sytuację rodzinną. Jego rodzice i siostry bez środków do życia mieszkali we wsi Mocówka, gmina Łabunie. Po powrocie do rodziny objął „resztówkę” pofolwarczną we wsi Mocówka. Rozpoczął gospodarzyć na dziewięciu hektarowym gospodarstwie. W 1946 r. ożenił się z Zofią Niemczuk z Łabuniek (moja prababcia). Po zlikwidowaniu oddziałów UPA w powiecie Hrubieszów, powrócił wraz z rodziną do rodzinnej wioski w Mienianach. Było to w maju 1950 r., z gospodarstwa nie pozostało nic. Jeszcze w Mocówce urodziła mu się córka, która na nowym gospodarstwie miała 3 lata. Rozpoczęli odbudowę domu.

Ojciec pradziadka Józef Macybuła zmarł w roku 1971. Pradziadek Stefan Macybuła zmarł 5. 02. 1922 roku w Hrubieszowie. Został pochowany na cmentarzu w Czerniczynie. Pośmiertnie został odznaczony srebrnym krzyżem Orderu Virtuti Militari (V klasy), został awansowany do stopnia kapitana Bch. Za życia został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, oraz Srebrnym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa.

Relacje Stefana Macybuły to tylko mały fragment historii z walk o wolność naszego kraju. Jestem dumny, że w mojej rodzinie byli partyzanci, którzy przyczynili się do wyzwolenia Polski z okupacji niemieckiej.

KOMENDA GŁÓWNA
BATALIONÓW CHŁOPSKICH
Z A Ś W I A D C Z E N I E
Nr 23/I-23/A-50/Peł/1990/09/1

STEFAN MACYBUŁA
ps. Maszynista
PORUCZNIK BCh

ur.24.12.1917 r.w Mienianach,
pow.Hrubieszów,s.Józefa i Te-
kli zd.Cejków.

Od 1936 r. ZMW RP „WICI”.Od
24.06.1969 r. w ZSL.Obecnie w
PSL.

Od 20.11.1942-26.12.1943 w AK.
Od 26.12.1943 w I Batalionie
BCh „Rysia”,Obw.5 Hrubieszów.

p.o. d-cy plutonu /III.1944/;
z-ca d-cy plutonu/III.1944/;
Erkaemista do końca wojny.
Udział w 24 walkach i bitwach:
8.10.43-Mieniany /AK/;7.02.44-

Małków /Kozaki/;14.02.44-
cie SS-PRA III;16.02.44-Małków
z UPA;27.02.44-Górki z SS-Galiz;
8.03.44-Prehoryle z UPA;9-10.03.
44-Szychowice i Łasków z SS-Gli;
19.03.44-Modryń z SS-Assmusa;23.
03.44-Łasków z SS;27.03.44-Lipowiec
z pociągiem;18-26.06.44-Katki-
Karczmisko-Boliczówka w Puszczy
Solskiej „Sturmwind II” z Wehr-
machtem /dyw.154,174,213/;VIII.
44-Czerniczyn z UPA.Za walkę o
wolność RP-Rozkazem Nr 5/P. KG.
BCh z 30.05.44-awansowany do
PORUCZNIKA BCh

**NA 50-LECIE BCh do stop-
nia: KAPITANA BCh.**

Fr. Kamiński
Gen. bryg. FR. KAMIŃSKI
Komendant Główny BCh
Szef I Oddziału Sztabu
Komendy Głównej AK



2013/05/04

STEFAN MACYBUŁA
ps. Maszynista
PORUCZNIK BCh

ur.24.12.1917 r.w Mi-
enianach, pow. Hrubieszów, s. Józefa i Te-
kli zd. Cejków.

Od 1936 r. ZMW RP „WICI”
24.06.1969 r. w ZSL. Obecnie w
PSL.

Od 20.11.1942-26.12.1943 w AK.
Od 26.12.1943 w I Batalionie
BCh „Rysia”, Obw. 5 Hrubieszów.

p.o. d-cy plutonu /III.
z-ca d-cy plutonu /III.
Erkaemista do końca wojny.
Udział w 24 walkach i
8.10.43-Mieniany /AK/

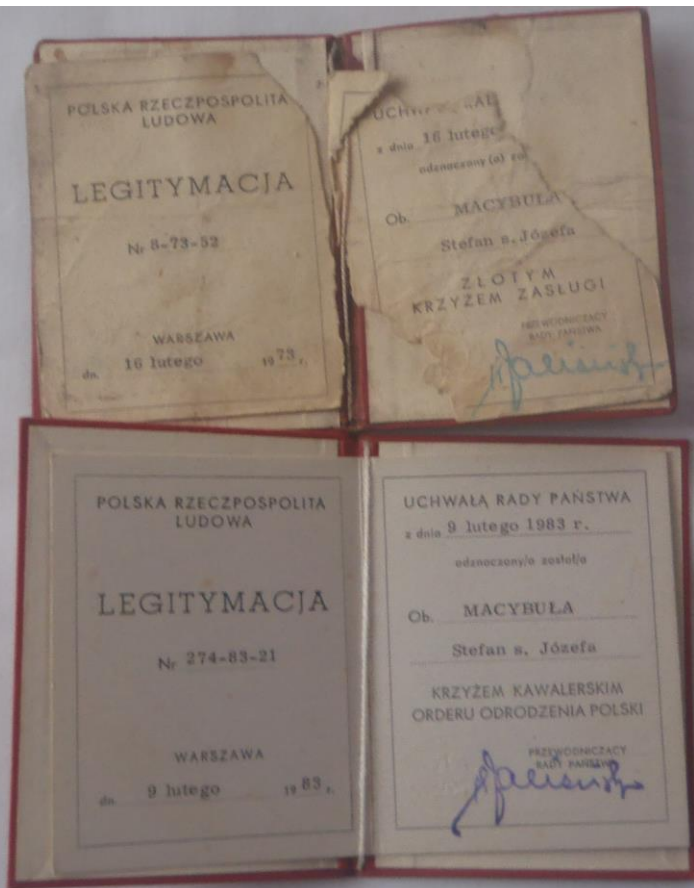
Wierania ognia /Dambójska „Kam-
icznaj” - Fragment wojny psycholo-
/4/ w 24 walkach wyrastał ponad
przebiegłość. Rozkazem Nr 5/P/ KG
BCh odznaczony:

**SREBNYM KRZYŻEM ORDERU WOJEN-
NEGO WIRTUTI MILITARI /V klasy/**

Fr. Kamiński
Gen. bryg. FR. KAMIŃSKI
Komendant Główny BCh
Szef I Oddziału Sztabu
Komendy Głównej AK



2013/05/04



2013/05/24



2013/05/24



2013/05/24